

Zjednoczenie z Maryją a pokój duszy



o. Emil Neubert

Wszyscy mistrzowie życia duchowego podkreślają znaczenie zachowania pokoju duszy. Bóg może nieraz chcieć, abyśmy doświadczyli bolesnych prób. Nigdy jednak nie pragnie, abyśmy stracili wewnętrzny pokój.

Pokój jest jednym z najpewniejszych znaków w akcie zwanym w języku ascetycznym „rozeznawaniem duchów”, które stanowi umiejętność rozpoznawania, czy działamy pod wpływem łaski, natury, czy może złego ducha. Każdy ruch wewnętrzny, każdy akt pobożności czy dzieło gorliwości, które zakłócają spokój duszy, pochodzą albo od diabła, albo z zepsutej natury. Wszystko to, co wprowadza duszę w stan pogodnego pokoju, pochodzi od Boga. Bóg jest Bogiem pokoju; On nie działa w nieporządku; Jego wizyty czasami napawają nas strachem, ale nigdy nie wzbudzają.

W jaki sposób zachować na stałe pokój Boży w duszy? Trzeba zawsze pragnąć, aby spełniała się wola Boża. Pokój jest poczuciem porządku, natomiast porządek w duszy pojawia się wtedy, gdy wypełnia się w nas wola Boga. Pozostajemy w niepokoju, jeśli odmawiamy posłuszeństwa życzeniu Najwyższego. „Kto się Mu sprzeciwił, a miał pokój?”, pyta świętobliwy Hiob^[1]. Pokój powraca, gdy tylko zgodzimy się dostosować do pragnień Bożych, niezależnie od tego, jakiej ofiary by to wymagało.

Z Maryją to dostosowanie się jest szczególnie łatwe. Po pierwsze, wraz z Nią szybko porzuca się samolubstwo, jak to było wcześniej wytłumaczone. Wówczas czujemy się stosownie przygotowani do podążania za wolą Boga. Obok Tej, która z taką prostotą i hojnością mówiła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!”, spełnianie pragnień Boga staje się prostsze. Wystarczy skierować wzrok na Matkę Bożą, spokojną pośród ciężkich doświadczeń, aby odczuć Jej pokój w sobie. Co więcej, z siłą, jaką daje Jej naśladowanie, łączy się także wszechmocne pośrednictwo, którego przywilej otrzymała dla swoich dzieci. Dlatego pokój, a szczególnie pokój, który „przewyższa wszelki umysł” [2], jest naturalnym stanem dusz maryjnych.

Zdarza się, oczywiście, że zostanie on narażony na zakłócenia. Wszyscy pozostajemy dziećmi Adama i dlatego jesteśmy nieustannie wystawiani na ryzyko poszukiwania w swoich dziełach własnego „ja”. Jednak, gdy tylko odczuwamy niepokój, możemy zwracać się do Matki, aby wyznać Jej wszelkie słabości i zawsze otrzymujemy dobre słowo, które przynosi ukojenie.

Czasami spokój dusz maryjnych jest zakłócony cierpieniem fizycznym lub moralnym. Jedno spojrzenie na Matkę Bolesną i na ukrzyżowanego Jezusa powoduje jednak u duszy natychmiastowe wyrzeczenie się siebie, a wraz z nim powraca niebiański pokój.

Czasami duszę przeraża perspektywa ofiary. To, o co prosi Bóg, jest zbyt trudne; wydaje się niemożliwe do zrealizowania. Dusza się od tego odwraca, stara się o tym zapomnieć, ale Boże przynaglenie podąża za nią. Wówczas ona rzuca się do stóp Maryi: „Matko, nie mogę!”. A Maryja łagodnie pozwala duszy zrozumieć, że Jezus pragnie jedynie jej szczęścia i że Ona pomoże zrealizować to Jego pragnienie. I gdy tylko dusza odpowiada nieśmiałym: „tak”, zostaje przemieniona i uszczęśliwiona odzyskanym pokojem.

Czasami niepokój wywołuje myśl o jakimś drażliwym zadaniu do wykonania. Przypomnienie sobie o swojej całkowitej

przynależności do Maryi dodaje wówczas odwagi i przynosi pokój. Tak pisze o tym pewna przełożona wspólnoty zakonnej:

W przeszłości perspektywa powzięcia pewnych koniecznych kroków dręczyła mnie i napawała lękiem, zwłaszcza gdy chodziło o odmowę pozwolenia lub o zganienie wad. Teraz, gdy podobna perspektywa mogłaby mnie zmartwić, mówię po prostu do siebie: „Jestem cała Twoja, o Matko moja, będę robić wszystko, co zechcesz, a moja dusza pozostaje w pokoju”.

Są osoby, które się niepokoją niezależnością intelektualną innych. Próbują, poprzez argumenty i dyskusje, skłonić kogoś do akceptacji jakiegoś sposobu myślenia. A gdy te wysiłki pozostają próżne, wpadają w stan rozpacz. W innych wypadkach powodem niepokoju jest dla nich zachowanie bliźnich. „Jak ludzie mogą tak postępować?“, myślą, „co za skandal!“. Czynią uwagi pod czyimś adresem, bezpośrednio lub poprzez aluzję, samodzielnie lub za pośrednictwem osób trzecich... Kiedy wszystko to okazuje się bezużyteczne, czują się wzburzeni. Niech tylko opowiedzą o swoim smutku Maryi. Ona pozwoli im zrozumieć, że ich problemem jest to, że są bardziej zainteresowani sobą niż Bogiem; że jeśli nie mają obowiązku wychowania jakiejś duszy, to powinni modlić się za nią i ją motywować, być może udzielić jej czasem jakiejś rady, ale nie zmuszać jej do zmiany myślenia lub postępowania. Gdy zaś są odpowiedzialne za kogoś, Bóg patrzy na ich wysiłek, a nie na sukces. Niech modlą się i naśladową Jego cierpliwość. On czasami musi czekać wiele lat na nawrócenie grzesznika. Jeśli osoba wykonuje swój apostolat w imię Maryi, to może być pewna, że działa dla dobra dusz. Nie jest ważne, czy zobaczy to dobro tu na ziemi, czy dowie się o nim dopiero w niebie.

Czasem martwi nas wiadomość o nieszczęściu osobistym lub publicznym. Także w takich chwilach pokój odnajdujemy przy Maryi.

Oto fragment z pamiętnika:

2 listopad 1943 roku. Nasze kolejne klęski, odwrót, naruszenie rozejmu przez Hitlera i wszystkie jego żądania, coraz bardziej brutalne, zaczęły mnie trapić dzień po dniu i często zabierały spokój, do czasu, gdy zdecydowałem się wszystko opowiedzieć Maryi. Ona pozwoliła mi zrozumieć, że ostatecznie „miłującym Boga, wszystko dopomaga do dobrego”, że nie opuści kraju, który jest dumny z bycia Jej królestwem i gdzie ma tak wiele kochających Ją dzieci. Od tamtego czasu złe wieści nadal mnie dotykają, ale nie odbierają mi ani pokoju, ani ufności. Raczej skłaniają mnie do gorącej modlitwy i większej świętości w moim życiu.

Duszy zjednoczonej z Maryją pokusa nie może zakłócić pokoju, a przynajmniej nie na długo, ponieważ walka u Jej boku prowadzi do pewnego zwycięstwa. Pewien młody człowiek pisze:

Moja dusza jest czasami nękana przez pokusę. Mówię: „Matko, poddaję się Tobie. Powiedz mi, co mam robić”. I spokój powraca.

Zdarza się czasem, że ulegamy pokusie i popełniamy grzech powszedni, a może nawet śmiertelny; innym razem jesteśmy niewierni łasce. To oznacza nieporządek, a wszelki nieład prowadzi do utraty pokoju duszy. W takim przypadku, aby go odzyskać, nie powinno się czekać na zwyczajowy dzień spowiedzi; nie powinno się nawet czekać, aż dokonamy wynagrodzenia. Idźmy natychmiast do Jezusa w towarzystwie naszej Matki, z naszą skruchą, ale z pełnym zaufaniem i dajmy Jezusowi potrójną radość, która przywróci nam pokój. Gdy idziemy do Niego z Matką cieszy się, widząc nas w towarzystwie Tej, którą kocha tak bardzo, a którą uczynił Ucieczką grzesznych. Gdy idziemy z naszą skruchą, cieszymy Go pokornym wyznaniem naszej winy. Przypomnijmy sobie radość, jaką sprawili Mu: grzeszna kobieta płacząca u Jego stóp, syn marnotrawny, wyznający swoją niegodność czy dobry łotr na krzyżu. A ponieważ przyznajemy się do win w obecności Maryi, to wyznanie jest bardziej szczerze i pokorne, i daje jeszcze więcej radości Jezusowi. I wreszcie, gdy idziemy do Niego z

naszą ufnością, pokazujemy Mu, że wierzymy w Jego miłość, że widzimy Jego miłosierdzie, nieskończenie większe od naszej nędzy. Wspomnijmy tu na Jego entuzjazm dla wiary setnika, Kananejki czy jawnogrzesznicy. A ponieważ przychodzimy do Niego z Matką Niebieską, nasza ufność jest jeszcze mocniejsza, dzięki czemu dajemy Zbawicielowi radość szczególnie słodką. Więc, jeśli Go zasmuciliśmy, powinniśmy niezwłocznie powrócić do Niego, aby sprawić Mu potrójną radość, a On wszystko nam przebaczy i wszystko zapomni. Jezus jest zadowolony; my także powinniśmy być szczęśliwi i utwierdzeni w pokoju. Później trzeba tylko skonsultować z Maryją, czy nie powinniśmy dokonać jakiegoś wynagrodzenia, aby przekształcić swój nieszczęsny błąd w „szczęśliwą winę”. Ale nie szukajmy pokoju duszy tylko w myśli o takiej rekompensacie; lecz raczej w rozważaniu miłości Jezusa i Maryi.

Praktyka powracania do Pana Jezusa w towarzystwie Jego Matki, ze skruchą i z ufnością, odnosi skutek za każdym razem, gdy z jakiegokolwiek przyczyny stracimy pokój.

Niektóre dusze nieustannie się niepokoją, ponieważ ciągle żyją w przeświadczeniu, że obraziły Boga. Są one biedne, choć skądinąd być może niezwykle czyste, wielkoduszne i gorliwe. Czy nigdy nie osiągną pokoju? One też powinny pójść do Maryi, i zamiast wiecznie męczyć spowiednika obawami, niech wyznają je przed Matką Niebieską. Ona nauczy ich osądzać własne sumienie, ale nie pod przerażającym widmem grzechu, wymyślonym przez ich bujną wyobraźnię, ale przed nieskończenie kochającym i miłosiernym Jezusem. „Panie Jezu, jeśli Cię uraziłem, przepraszam! Jeśli Cię nie obraziłem, dziękuję! W obu przypadkach, pozostaję Twoim przyjacielem. Z Twoją Matką wierzę, że Twoja miłość do mnie jest większa od mojej niegodziwości. Poddaję się Tobie”. Bez wątpienia, doświadczenia wielu dusz skłoniły św. Ludwika Marię de Montfort do napisania w kilku miejscach swojego *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Maryi*, że „ten, kto prawdziwie czci Najświętszą Dziewicę, nie jest... skrupulatny ani bojaźliwy”,

ponieważ nawet gdyby był, „ta Matka pięknej miłości usunie z [jego] serca wszelkie wątpliwości i wszelki nieuporządkowany słuźalczy lęć”[\[3\]](#).

Oto doświadczenie kapłana długo dręczonego wyrzutami sumienia:

Dla osoby skłonnej do skrupulatności największą korzyścią (wynikającą z życia w zjednoczeniu z Maryją) jest większa ufność, mniej psychicznych udręczeń oraz ciągła potrzeba, aby żyć swoją wiarą.

Wśród zajęć i trosk życia, dusza maryjna cieszy się nieustannym pokojem. Oto wyznanie matki, dla której codziennością są problemy związane z wychowaniem dzieci i obowiązkami rodzinnymi:

Cóż to za łaska poznać Matkę Bożą zjednoczoną w każdej chwili z duszą! I jakie siły! Człowiek czuje się prowadzony przez Dobrego Boga i przez Najświętszą Maryję Pannę; rozpraszają się wszystkie niepokoje. Sprawia to Trójca Święta. Mój Boże, obym nie stawiała przeszkód!

We wszystkich niepokojach zwracajmy się natychmiast do Maryi! Ta uwaga ma ogromne znaczenie. Często kusi nas, aby samemu rozważać lub konsultować z innymi powody naszych wewnętrznych kłopotów. Jest to taktyka niestosowna i czysta strata czasu, powodująca pogorszenie samopoczucia. Tylko przed Bogiem można znaleźć pokój, a Maryja jest bezpośrednią drogą prowadzącą do Niego.

A zatem im bardziej dusza jednoczy się z Maryją, tym bardziej odczuwa niemal nieprzerwanie Boży pokój. Gdy Herod szukał nowonarodzonego Króla, aby Go zabić, Jezus spał spokojnie w ramionach Matki zmierzającej do Egiptu. Jest to idealny wzór dla każdej maryjnej duszy, która zawsze spoczywa w pokoju w ramionach swojej Matki.

Źródło: Ojciec Emil Neubert SM, *Życie w zjednoczeniu z Maryją*. Cor Eorum, Płock 2016

[1] Hb 9, 4.

[2] Flp 4, 7.

[3] L. M. de Montfort, *Traktat...*, op. cit., nr 109, 215, 264.